

Spodobał nam się pies sąsiadów, albo zwyczajnie od zawsze marzyliśmy o kocie, albo jeszcze inaczej, po prostu wielkie oczy powiedziały nam ratunku i nie mogliśmy przejść obojętnie. Więc najpierw decyzja, euforia, wizja poranków z psem lub kotem przytulonym do nas, czułości, głaskanie po miękkim futerku, mruczenie, radosne szczekanie. Czekamy aż będziemy kochani, rozumiani, wyczekiwani, cieszymy się, że po powrocie do domu będziemy mieli istotę tuż obok.

Karma, weterynarz, obowiązkowe spacery, czyszczenie łap, uszu, oczu, zębów, pojawiające się wydatki, coraz więcej poświęcenia, na weekend nie można spokojnie wypaść, okazuje się, że na wakacje też mamy kłopot, nie w każdym hotelu, nie w każdym lokalu można pojawić się ze zwierzęciem. Do tego trzeba pamiętać o szczepieniu, rytuałach. Pies chce na spacer nawet jak jest zimno, kot potrzebuje spokoju chociaż my potrzebujemy do kogoś się przytulić.

I nagle stało się. Nasza Przytulanka siedzi w kącie osowiała. Na nic nie reaguje. Choroba. Wizyty u lekarza coraz droższe, coraz więcej lekarstw. Noce zarwane bo trzeba podać lekarstwo, wynieść kota do kuwety, posprzątać po zwierzęciu któremu przestały pracować zwieracze. Miało być tak miło a jest coraz trudniej.

Pluszak nie powinien się starzeć, chorować, umierać. Tylko, że nasz pies albo kot, nasz słodki chomiczek czy świnka morska nie jest pluszakiem. Na ile zdajemy sobie sprawę z tego, że jest tak jak my zwierzęciem potrzebującym opieki, wparcia, własnej przestrzeni, realizacji własnych, nie rzadko odmiennych od naszych potrzeb? Czy potrafimy wsłuchać się w język naszego towarzysza, naszej psiej albo kociej przyjaciółki? Pytanie czy w ogóle zdajemy sobie sprawę z tego, że to zwierzę w naszym domu jest równoprawnym członkiem rodziny za którego mamy wziąć odpowiedzialność?

Pies albo kot w naszym życiu wiąże się najpierw z radością, daje nam dużo emocji i satysfakcji, jest jak szczęśliwa miłość. Tylko, że w pakiecie dostajemy troskę. Ona jest nie odłączna. To tak jak z ukochaną osobą, gdy w pewnym momencie bardziej jesteśmy przygnębieni jej chorobą, zatroskani by pomóc, uratować. Pies i kot jak każde nasze zwierzątko domowe staje się naszym zobowiązaniem, to miłość na całe jego/jej życie. W pakiecie są nie przespane noce, zastrzyki, karmienie, mycie, leczenie, rehabilitacja, trzymane w objęciach gdy umierają, pochowanie ich ciała. To nasz pakiet miłości.

Spodobał nam się kot sąsiadów, albo zwyczajnie od zawsze marzyliśmy o psie, więc kupiliśmy, mamy, jest nasza własność, która ma spełniać swoje obowiązki. Tulić się, pokazywać nam miłość, chodzić za nami i robić to, czego oczekujemy od zwierzęcia. Tylko, że tak samo jak my zwierzę poza ludzkie ma prawa, potrzeby, osobowość, jest niepowtarzalną/niepowtarzalnym sobą.

Kot czy pies w naszym domu, chomik, świnka morska, gekon, dwa słodko przytulone do siebie ptaszki – to nie zabawki. Język prowadzi do pomyłek od samego początku. Ja nie mam psa, ja nie posiadam kota. Jestem z nim. Tak jak z przyjaciółką, ukochanym, każdym członkiem i członkiniom naszej rodziny. To nasza towarzyszka, przyjaciel, to istota, która z nami jest, jest w naszym życiu.

Tylko, że my zapominamy o prostym fakcie. że miłość to zobowiązanie. Można przed świętami wywieść do szpitala staruszkę, mniej obowiązków więcej miejsca dla gości. Można przed wakacjami oddać psa do azylu, więcej swobody i pieniędzy na podróż. Można zapomnieć odwiedzić dziadka w domu opieki, przecież po pracy każdy potrzebuje odpocząć. Można zostawić kota w klinice i zapłacić za jego eutanazję, operacja byłaby i tak za droga. Można jak się posiada, ale nie jak się jest razem z….

Tekst dr hab. prof. UJ Joanna Hańderek, fot., oprac. graficzne Janusz Bończak “Istota”, Obraz Alexas_Fotos z Pixabay.

Wspieraj Istotę – wpłać datek. Ogłoś się na łamach naszej strony.